

Wacław SAKWA

Instytutu Odlewnictwa
Politechniki Śląskiej

WSPOMNIENIA O PROF. WŁADYSŁAWIE KUCZEWSKIM
Z OKRESU CZĘSTOCHOWSKIEGO

W 1954 r. dyrektor departamentu studiów technicznych powiadomił rektora, a ten mnie, jako dziekana wydziału metalurgicznego, że Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego ma zamiar przenieść z Politechniki Śląskiej w Gliwicach do Częstochowy profesora Władysława Kuczewskiego, organizatora i długoletniego rektora Politechniki Śląskiej. Prof. W. Kuczewski (były członek Związku Patriotów Polskich w Moskwie, poseł do KRN i Sejmu PRL, członek egzekutywy KW PZPR w Katowicach, długoletni rektor Politechniki Śląskiej) był w tym czasie znaną postacią nie tylko na terenie województwa katowickiego, lecz także w całym kraju zarówno ze względu na swą działalność organizacyjną w szkolnictwie wyższym, głównie przy tworzeniu Politechniki Śląskiej, jak również z uwagi na swe ostre wystąpienia polityczne oraz głoszone kontrowersyjne teorie naukowe. Przejście więc takiego profesora do młodej uczelni z nieliczną w tym czasie jeszcze kadrą naukową, z której znaczna część dojeżdżała z Krakowa, Warszawy, Łodzi czy Katowic, było sensacją nie tylko na skalę Częstochowy czy Gliwic, ale poruszyło środowiska naukowe w kraju, dając asumpt do różnego rodzaju spekulacji.

Nie wdając się w domysły należy oprzeć się na faktach, których wymowa jest logiczna. Otóż w Częstochowie w tym czasie sekcję wielkopiecowniczą prowadził profesor Holewiński natomiast sekcję stalowniczą profesor F. Olszak, obaj z AGH. Obaj ci profesorowie zadeklarowali chęć swej stabilizacji w Politechnice, co związane miało być ze stałym zamieszaniem w Częstochowie. W tym czasie jednak dojeżdżali oni na 2 dni w tygodniu, nocując w pokojach gościnnych w domu akademickim lub w gabinetach na uczelni. Stan ten trwał już dość długo i stawał się dla normalnie funkcjonującej katedry, wydziału i uczelni uciążliwy, zwłaszcza że na wydziale metalurgicznym liczba osób dojeżdżających spośród samodzielnych pracowników naukowych była bardzo duża. Przy tym stanie rzeczy propozycja przeniesienia profesora zwyczajnego wraz ze współpracownikami (docent Wernicki i dr Moszera) była wzmocnieniem wydziału połączonym ze stabilizacją kadry. Profesor Kuczewski miał zabrać ze sobą z Gliwic również całe wyposażenie

laboratoryjne do Częstochowy. Jak się później okazało, wyposażenie tej katedry było więcej niż skromne i w dzisiejszych kategoriach oceny można powiedzieć, że katedra metalurgii, której był kierownikiem prof. Kuczewski w Gliwicach nie posiadała wyposażenia laboratoryjnego, co dla mnie było swego rodzaju zaskoczeniem. Mogło to wynikać stąd, że w okresie przenosin prof. W. Kuczewskiego do Częstochowy, w Gliwicach była już zlikwidowana sekcja metalurgii i cały zespół nie miał już ze swej specjalności obciążeń dydaktycznych - na studiach dziennych, co oczywiście rzutowało na stan laboratoriów.

Dlaczego zlikwidowano w Gliwicach metalurgię, trudno mi jest na to pytanie odpowiedzieć. W każdym bądź razie nie wdając się w przyczyny tego stanu rzeczy, trzeba stwierdzić, że w zaistniałej sytuacji logiczną konsekwencją było przeniesienie zespołu prof. W. Kuczewskiego z Gliwic do Częstochowy.

W Częstochowie, pomimo szczupłości pomieszczeń, katedra wraz z zakładami otrzymała prawie 3-krotnie większą powierzchnię niż miała w Gliwicach, a prof. Kuczewski wraz z żoną otrzymał prawie natychmiast ładne mieszkanie w blokach w centrum miasta. Przeniesienie katedry wraz ze zmianą mieszkania odbyło się więc bardzo sprawnie. Na uczelni profesorowie F. Olszak i St. Holewiński po otrzymaniu wiadomości o przeniesieniu prof. W. Kuczewskiego z Gliwic do Częstochowy natychmiast złożyli rezygnację z dalszej pracy. Dopiero usilne moje i prof. W. Kuczewskiego prośby skłoniły obu do zakończenia rozpoczętych wykładów. Było to potrzebne zarówno ze względu na ciągłość procesu dydaktycznego, jak również dało możliwość swobodnej reorganizacji pracy w katedrze, przygotowanie laboratoriów itp.

Był to stosunkowo krótki okres adaptacyjny. Już w tym czasie dał się poznać prof. Kuczewski jako człowiek osznu, który dla uzyskania zamierzonego celu stosował różne metody. Ilustracją tej działalności mogą być:

- zmiany w skali kraju siatek godzin dla wydziałów metalurgicznych zwłaszcza dla specjalności metalurgii żelaza,
- połączenie programowe 2 specjalności (wielkopiecowniczej i stalowniczej) w jedną, którą nazwano metalurgią żelaza.

Spowodowane przez niego zmiany miały moc ogólnokrajową, a więc obowiązywały również AGH i Politechnikę Śląską (studia wieczorowe). W katedrze wprowadził rygor obecności dla wszystkich pracowników w czasie od 8⁰⁰ do 13⁰⁰ oraz od 15⁰⁰ do 18⁰⁰ lub do 17⁰⁰. Asystenci prowadzili dzienniczki pracy. Profesor sprawdzał osobiście obecność studentów na wykładach, kontrolował przebieg prowadzonych ćwiczeń, sprawdzał sprawność urządzeń itp. itp. Wszystkie prace dyplomowe prowadził osobiście, wyznaczając obowiązujące cotygodniowe konsultacje w katedrze niezależnie od charakteru i miejsca wykonywania pracy dyplomowej.

Pracowników, którzy nie chcieli podporządkować się tym rygorom zwalniał, a studentów proponował skreślać. Takie rygorystyczne innowacje musiały wywołać niezadowolone u wielu osób i powodowały spięcia, które były

likwidowane na różnych płaszczyznach, gdyż pracownicy stawali się coraz liczniejsi i silniejsi. Dochodziło do spięć, mimo że prof. Kuczewski miał merytorycznie przeważnie rację. Spory te tylko w początkowym okresie udawało się załatwić na szczeblu dziekanatu czy rektoratu. Pryncypialność w postępowaniu, brak tolerancji utrudniały mu życie i uniemożliwiały pełne wykorzystanie tego człowieka dla dobre uczelni mimo jego nadzwyczajnej pracowitości, zdyscyplinowania, uporządkowania w pracy własnej i kierowanego przez niego zespołu.

W tym czasie pełniłem funkcje rektora i miałem częsty kontakt z prof. Kuczewskim. Ze względu na znaczną różnicę wieku (prawie 30 lat), jaka była między nami, starałem się dla omówienia spraw zgłaszać się u niego w gabinecie. Wystarczyło jednak, by sekretarka, które miała sprawdzić, czy profesor jest w danej chwili wolny, poinformowała go, o tym by profesor natychmiast przychodził do mnie i meldował mi się prawie po wojskowemu, że jest do dyspozycji. Był służbistą w formie, która mnie krępowała, ale równocześnie podobny "dryl" wprowadzał u siebie w zakładzie, co przy naszej "złotej wolności" panującej na uczelniach prowadziło do trudności kadrowych w katedrze.

Mimo podeszełego wieku praca w katedrze, w egzekutywie KW, a później KM, doradztwo w hucie, działalność publicystyczna nie zaspokajały jego inwencji. Miał on stale nowe pomysły, oczywiście w tej ich dużej liczbie nie wszystkie były udane, ale walczył z jednakową pasją o wszystko.

W końcowych latach swego życia prof. Kuczewski podjął szeroką akcję doradztwa technicznego dla przemysłu na terenie Częstochowy. Była to akcja zainicjowana przez KM PZPR, który zgodnie z prawdą stwierdził, że przemysł tego regionu, poza absolwentami, niewielkie ma kontakty z Politechniką. Uczelnia powinna się sktywnie włączyć w rozwiązywanie problemów tego przemysłu. Profesor jako pełnomocnik KM i Politechniki, zajął się tym zagadnieniem. Stworzył bez mała instytucję działającą społecznie, które zaktywizowała całą kadrę kierowniczą przemysłu oraz znaczne ilości pracowników naukowych w uczelni. Działalność tej komisji oparł na zupełnie nowych, dotychczas nie stosowanych zasadach. Akcje te nie odbywała się bez oporów, które potrafił jednak jej szef przewyciężyć. Komisję współpracy Politechniki z przemysłem prowadził nawet po przejściu na emeryturę, będąc stale jej głównym motorem napędowym.

W celu zilustrowania, jakim prof. W. Kuczewski był legalistą, zdyscyplinowanym obywatelem i członkiem partii, można przytoczyć jego zachowanie się po wprowadzeniu ustawy o obowiązkowych emeryturach dla pracowników nauki po przekroczeniu 65 lub 70 roku życia. Jakkolwiek nowa ustawa dotyczyła bezpośrednio jego samego, w czasie kiedy na uczelniach powstawały wrzenie, gdyż niektóre wydziały utraciły połowę kadry profesorskiej, mnożyły się protesty indywidualne i zbiorowe. On zdobył się na list otwarty do ministra, w którym popierał słuszność decyzji i dawał siebie za przykład, potępiając wszelkie nieodpowiedzialne, jak pisał, wystąpienia niektórych pracowników naukowych.

Przedstawienie pełnej sylwetki prof. W. Kuczewskiego, człowieka niezwykle barwnego, tytana pracy, ale też kontrowersyjnego, jest w krótkiej, notce niemożliwe, zwłaszcza że poznałem go dopiero w końcowych latach jego życia. Natomiast szczyt jego działalności i osiągnięć przypada na pierwsze lata powojenne. Warto może byłoby również wspomnieć o jego pracy w przemyśle w okresie międzywojennym oraz działalności w czasie wojny. Pomimo tych braków, sądzę, że moje wspomnienia są dość bliską prawdą charakterystyką postaci, która wywarła tak duży wpływ na rozwój technicznego szkolnictwa wyższego na terenie województwa.